

# Nie ma naszej zgody na tę retorykę! Suszek, Korzeniowski i Wojcieszczuk odpowiadają posłowi Borowczakowi

Konrad Korzeniowski, Rafał R. Suszek, Michał Wojcieszczuk  
14 sierpnia 2021



Krzywdza, troska, wspólnota, solidarność, godność, prawda, przyzwoitość. Te słowa dla wszystkich nas coś jeszcze znaczą – Konrad Korzeniowski, Rafał R. Suszek i Michał Wojcieszczuk odpowiadają posłowi Jerzemu Borowczakowi, który w sądzie występuje w charakterze pokrzywdzonego członka Społecznego Komitetu Pomnika Księdza Henryka Jankowskiego. Trójka warszawskich aktywistów stanęła przed sądem za obalenie pomnika ks. Jankowskiego.

Jako sprawcy usunięcia pomnika Henryka Jankowskiego, kapelana NSZZ „Solidarność” w latach 1980-1989, brutalnego pedofila, jadowitego antysemitę oraz skwapliwego donosiciela i agenta wpływu PRL-owskiej bezpieki, zgodnie oświadczamy, że pan Jerzy Borowczak, poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej IX kadencji z ramienia Platformy Obywatelskiej we wpisie upublicznionym przez siebie na swoim prywatnym profilu fb Jerzy Borowczak dnia 6 sierpnia br. o godz. 11.58 zawarł kłamliwe informacje, manipulacje i insynuacje dotyczące przedmiotu, przebiegu i uczestników postępowania procesowego w sprawie usunięcia w/w pomnika, w której my występujemy w charakterze oskarżonych, on zaś – w charakterze pokrzywdzonego członka Społecznego Komitetu Pomnika Księdza Henryka Jankowskiego. Treści zawarte we wpisie nie tylko stanowią próbę intencjonalnego wprowadzenia w błąd opinii publicznej, lecz także – i przede wszystkim – godzą w dobre imię ofiar Henryka Jankowskiego oraz nasze jako oskarżonych.

Mając na uwadze powyższe i trwając niezmiennie w przekonaniu o nieodzowności ochrony ofiar przemocy fizycznej, ekonomicznej i symbolicznej doznanej ze strony Henryka Jankowskiego przed psychologicznymi i społecznymi konsekwencjami postaw i wypowiedzi wypaczających i zakłamujących prawdę o krzywdzicielu, ich doświadczeniu oraz o samym procesie dotyczącym jego fałszywego i haniebnego upamiętnienia w formie pomnika, odnosimy się poniżej szczegółowo do zamieszczonych w oświadczeniu pana Borowczaka kłamstw, manipulacji i insynuacji.

Posel Borowczak funduje swoją wypowiedź publiczną na tezie, jakoby w sprawie rozpatrywanej „z powództwa Policji” był obsadzonym w roli „poszkodowanego” (sam używa tu wymownego cudzysłowu) w gruncie rzeczy niezależnie od swej woli, a to z racji członkostwa w dawnym Komitecie powołanym do postawienia pomnika Henryka Jankowskiego. Teza ta jest nieprawdziwa, oto bowiem:

1. Nie mamy do czynienia ze sprawą „z powództwa policji”, lecz ze sprawą z oskarżenia publicznego prokuratury, która w części dotyczącej zniszczenia mienia może być prowadzona tylko na wniosek pokrzywdzonych – w tym posła Borowczaka.
2. Posel Borowczak, mający w sprawie formalny status pokrzywdzonego, jednoznacznie potwierdził tenże status i zarazem precyzyjnie wskazał jego podstawę faktyczną w słowach: „Ja czułem się pokrzywdzony jako członek komitetu tylko w sensie materialnym, bo szkoda mi pieniędzy” wyartykułowanych w odpowiedzi na pytanie oskarżyciela na posiedzeniu z 5 sierpnia br. W świetle punktu 1. tak zakreślone stanowisko procesowe ustawia posła Borowczaka na czynnej pozycji koniecznego (współ)wnioskodawcy oskarżenia.
3. Utrzymanie lub zniesienie statusu pokrzywdzonego pozostaje w wyłącznej gestii osoby, która taki status uzyskała, i to przez cały czas trwania postępowania. Na żadnym zatem jego etapie poseł Borowczak nie może tłumaczyć swojej w nim obecności działaniem procedur niezależnych od jego woli. Posel Borowczak występuje w tej sprawie w roli pokrzywdzonego (bez cudzysłowu), bo taką miał wolę, taką rolę przyjął i uzasadnił przed sądem, mając – co istotne w aspekcie pozaformalnym – pełną świadomość oceny takiej jego decyzji ze strony opinii publicznej i części środowiska Pierwszej „Solidarności” – nierzadko wysoce krytycznej.
4. Status pokrzywdzonego pociąga za sobą obowiązek świadczenia przed sądem w kwestii doznanej krzywdy, z którego poseł Borowczak sumiennie się wywiązał, lecz zarazem nie znosi obowiązku stanięcia w prawdzie w obliczu, np., pytań o pedofilię i antysemityzm Henryka J. padających z ust oskarżonych i ich obrońców, tudzież – prawa do wskazania, w trakcie zeznań, znanych pokrzywdzonemu faktów lub osób mogących rzucić światło na

wszelkie rozpatrywane przez sąd aspekty sprawy, w tym – jej aspekt niematerialny objęty zarzutem „znieważenia pomnika” – tego obowiązku poseł Borowczak nie dopełnił, z prawa nie skorzystał.

5. Status pokrzywdzonego nie pozbawił też posła Borowczaka wyjątkowego autorytetu środowiskowego, z którego mógł być uczynić narzędzie perswazji – osadzonej w mądrości i wrażliwości człowieka, obywatela, posła i chrześcijanina – wobec tych członków dawnego komitetu, którzy byli od początku obsadzeni w roli oskarżycieli posiłkowych i jako tacy mogli powołać w procesie świadków, których zeznania pozwoliłyby ustalić odpowiedzialność (lub brak odpowiedzialności) Henryka Jankowskiego w zakresie zarzutów przywoływanych przez oskarżonych – tego unikalnego przywileju poseł Borowczak również nigdy nie wykorzystał.

Po zadeklarowaniu swego statusu w procesie poseł Borowczak stwierdza: „Spodziewałem się wystąpienia oskarżonych o obalenie tego pomnika z dowodami o pedofilię, o którą oskarżano po śmierci ks. Jankowskiego, co uzasadniałoby ten rewolucyjny zryw obalenia pomnika. Tymczasem słowo pedofilia nie padło podczas tego procesu i zastanawiam się dlaczego?”

To wyjątkowo perfidne kłamstwo. Poseł Jerzy Borowczak musi doskonale zdawać sobie sprawę z tego, że oskarżonym w toczącym się procesie nie tylko odmówiono przesłuchania kilkudziesięciorga świadków – w tym ofiar Henryka Jankowskiego – na poparcie też sformułowanych przez nich, pod imieniem i nazwiskiem, bezpośrednio po obaleniu pomnika Henryka Jankowskiego w Manifeście opublikowanym w dniu działania, 21 lutego 2019 r. na stronach OKO.press, ale wręcz uniemożliwiono im złożenie wyjaśnień. Te przy każdej próbie odwołania się do przestępstw popełnianych przez Henryka Jankowskiego, w tym – pedofilię, były natychmiast przerywane przez sąd, najczęściej na wniosek prokuratora oraz pełnomocniczki pokrzywdzonych. Nie słyszeliśmy wówczas ze strony pokrzywdzonego Jerzego Borowczaka protestu przeciwko kneblowaniu ust oskarżonym dającym wykładnię swych pobudek oraz sensu i celu swego czynu, nie odnotowano jego poparcia dla wniosku o przesłuchanie w charakterze świadków ofiar Henryka Jankowskiego, w tym – ofiar gwałtów pedofilnych. Mogły one złożyć przed sądem swoje świadectwa pod tak wyczekiwaną przez posła Borowczaka przysięgą. Przez milczenie (m.in.) Jerzego Borowczaka, pozostające w rażącej sprzeczności z deklarowanym przezeń zainteresowaniem rzetelnym rozstrzygnięciem kwestii odpowiedzialności Henryka Jankowskiego za zrucane mu czyny, tak się nie stało.

W dalszej części wpisu czytamy: „Tymczasem przed Sądem oskarżeni zeznawali i gromko oskarżali również mnie, że przyjechali z Warszawy z misją obalenia pomnika z powodu antysemityzmu ks. Jankowskiego. (...) nie sposób zaprzeczyć, że ks. Jankowski skalął siebie i świątynię pod wezwaniem św. Brygidy wypowiedziami i wystrojem Grobu Pańskiego o charakterze antysemickim. Sam i wielu moich Przyjaciół, którzy współpracowaliśmy w latach komunizmu z ks. Jankowskim, zwracaliśmy mu stanowczo uwagę na niestosowność Jego wypowiedzi i działań na terenie świątyni. Byłem tym oburzony razem z moimi Przyjaciółmi i nie broniłem i nie bronię ks. Jankowskiego z tego tytułu. Jednak naszą intencją, inicjatorów budowy pomnika ks. Jankowskiemu, była Jego wielka działalność na rzecz wolnej Polski, której nikt uczciwy nie może zaprzeczyć.”

W konstelacji słów: „nie sposób zaprzeczyć – o charakterze antysemickim – jednak – działalność na rzecz wolnej Polski”, jakże często goszczącej na firmamencie rodzimej dyskusji publicznej, odnajdujemy dwa niepowtarzalne, swoiście polskie chwytaki retoryczne, z których pierwszy pozwala w jednej chwili stwierdzić obecność antysemityzmu i odebrać jej jakąkolwiek istotność poprzez zawieszenie stwierdzenia w próżni bez jedynej logicznej konkluzji, a drugi rozgrzesza każde przestępstwo i każdą podłość w odwołaniu do kryterium najwyższego: „zasługi dla Polski”. Nie ma naszej zgody na tę retorykę! Domagamy się – jako obywatele świadomi rodzimej historii najnowszej – odpowiedzi na pytanie, skąd poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej z ramienia nie-nacjonalistycznej przecież nominalnie partii politycznej czerpie nieodzowną śmiałość do postawienia słowa „jednak” zaraz po otwartej konstatacji antysemityzmu bronionego nienawistnika – w kraju Zagłady, w kraju getta ławkowego, w kraju przedwojennych, wojennych i powojennych pogromów, w kraju Marca 1968 r., w kraju podnoszącej dziś znów brunatny leb bestii faszystów.

Chcemy też wiedzieć, która dokładnie część obalonego pomnika Henryka Jankowskiego unieśmiertelnia ową pokaźną, udokumentowaną część jego osobowości wypełnioną jadem antysemityzmu? Jaka część bryły pomnika wykutego w granicie strzegomskim i brązie – w przeliczeniu na metr sześcienny lub tonę antysemitę – została obalona słusznie? Poseł Borowczak domaga się, byśmy kilka następnych lat spędzili w więzieniu, my więc mamy chyba prawo to wiedzieć.

Odnosząc się do proceduralnego aspektu tej części wpisu mówiącej o „zeznaniach” i „oskarżeniach” wypowiedzianych rzekomo przez oskarżonych, prostujemy kolejne kłamstwo posła Borowczaka: Na posiedzeniu sądu w dniu 5 sierpnia br. oskarżeni nie składali wyjaśnień – nie przewidywał tego harmonogram rozprawy, nie wnioskowaliśmy też o jego zmianę. Zeznania składali jedynie pokrzywdzeni, w tej liczbie – także poseł Borowczak. Jako oskarżeni mogliśmy jedynie postawić posłowi Borowczakowi kilka pytań, które w całości zostały uchylone przez sąd jako – w ocenie sądu – „nie mające związku” z tą sprawą. Ta kwalifikacja była każdorazowo wypowiedziana przy milczącej aprobacie posła Borowczaka. I za każdym razem, widząc nerwowe gesty i trwożne spojrzenia rzucane przez posła w kierunku sędzi, myśleliśmy unisono to jedno: Odwagi, Panie Pośle Platformy Obywatelskiej na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, „legendo” Pierwszej „Solidarności”! Są jednak takie pytania, na które trzeba mieć śmiałość odpowiedzieć niezależnie od tego, czy przyjdzie wytęskniony ratunek ze strony sądu, pytania, na które nie godzi się nie odpowiedzieć – odpowiedzieć nam, odpowiedzieć opinii publicznej, odpowiedzieć – co najtrudniejsze – sobie samemu.

W końcówce swego wpisu poseł Borowczak deklaruje: „Nie mam problemu z obaleniem tego pomnika, chociaż można było to uczynić zgodnie z prawem, ale mam problem z uczciwością i prawdowością tych ludzi, którzy obalali pomnik ks. Jankowskiego i oskarżali go o zbrodnie pedofilii wiele lat po Jego śmierci.”

Należy w tym miejscu bardzo wyraźnie powiedzieć, że poseł Borowczak nigdy nie zrobił niczego, aby pomnik Henryka Jankowskiego – brutalnego pedofila, jadowitego antysemitę oraz skwapliwego donosiciela i agenta wpływu PRL-owskiej bezpieki – został usunięty z przestrzeni miejskiej Gdańska, nie odpowiedział nawet na apel o jego usunięcie wystosowany do członków komitetu przez przywoływanego przez siebie z rewerencją tragicznie zmarłego prezydenta Gdańska. Nie to jednak najbardziej bulwersuje w tych jego słowach. Przede wszystkim bowiem poseł Borowczak tymi słowami obraża w sposób skandaliczny, ohydny i barbarzyński, więc dokładnie tak samo jak w licznych wcześniejszych wypowiedziach medialnych, jedną z ofiar gwałtu pedofilnego Henryka Jankowskiego, panią Barbarę Borowiecką, której odwaga cywilna i siła psychiczna okazana w rozmowie z redaktorką Bożeną Aksamit w grudniu 2018 r. uruchomiła sekwencję zjawisk w przestrzeni publicznej, które – poprzez odnowienie dawnych i objawienie nowych świadectw zła uczynionego ludziom przez Henryka Jankowskiego – doprowadziły do oczyszczenia gdańskiej przestrzeni publicznej z artefaktów jego fałszywej czci i pamięci. Poseł czyni to, kompletnie nie licząc się z konsekwencjami swych rzucanych lekką ręką bezpodstawnych pomówień: pogłębianiem krzywdy i życiowej traumy, którą sprowadził przed laty na swą ofiarę Henryk Jankowski.

Od parlamentarzysty, a tym bardziej od członka Pierwszej „Solidarności” z imponującą kartą odważnej walki o sprawiedliwy porządek społeczny, oczekivalibyśmy przynajmniej wnikliwego zapoznania się z wynikami podstawowych badań naukowych z zakresu psychologii traumy, które w sposób jednoznaczny i dowodny wskazują, że przywoływana w jego licznych wypowiedziach „pełnoletniość” ofiary pedofilii nie jest żadnym kryterium przesądzającym o jej gotowości do podzielenia się swą krzywdą z zewnętrznym światem – najbliższymi, psychologiem, prokuratorem, czy... kapłanem. Czynienie zarzutu z owej fizjologicznej niegotowości, z naturalnych mechanizmów i horyzontów czasowych rozładowywania doświadczonej w dzieciństwie dewastującej krzywdy, cyniczne krycie się za rażącymi swym prymitywizmem argumentami „na chłopski rozum”:

- „Szkoda, że tak późno to powiedziała. Teraz to słowo przeciwko słowu. Gdyby tak było, że dziewczynki uciekały przed księdzem, to już jako pełnoletnia kobieta mogła z tym pójść do prokuratury lub biskupa. I teraz, po 50 latach, nagle sobie o tym przypomina.” [wypowiedź dla Interii z 5. grudnia 2018 r.]
- „Pani Borowiecka mówiła, że Jankowski ją napadł 30 razy, kiedy jeszcze był młodym księdzem w św. Barbarze. On tam był 16 miesięcy. To ile razy musiałby ją w miesiącu dorwać?! I to w piwnicy! To co, on ze świeczką biegł?” [wywiad dla Wirtualnej Polski z 29. lipca 2019 r.]
- czy – to w trakcie zeznań procesowych – za wynikami kuriozalnej „sondy społecznej”: „Wtedy pytałem Pawła Adamowicza, ministrantów i nie znalazłem ani jednej osoby, która by coś zainsynuowała.” W połączeniu z deprecjonującymi wypowiedziami odnoszącymi się do ofiar Henryka Jankowskiego samo w sobie jest postawą zasługującą na kategoryczne potępienie. Wobec powszechnej (w ostatnich latach) dostępności informacji o wzmiankowanych przez nas mechanizmach psychologicznych możemy jednak pójść w naszej ocenie dalej, stwierdzając z przekonaniem graniczącym z pewnością, że zabiegi retoryczne obecne notorycznie – w tym także w analizowanym wpisie – w publicznych wypowiedziach posła Borowczaka są stosowane z premedytacją i mają na celu ośmieszanie i zastraszenie ofiar Henryka Jankowskiego przed jakąkolwiek próbą podzielenia się z otoczeniem

swoją krzywdą, swoją opowieścią. Skazywanie ofiar przemocy seksualnej na ciągle odnawianie krzywdy, wtórna wiktymizację i upokorzenie z racji braku elementarnej wiedzy, braku wrażliwości lub zwykłego cynizmu posła na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej jest niedopuszczalne, nieakceptowalne i zwyczajnie haniebne – także na nie ma i nie będzie naszej zgody!

Ostatnim elementem kompozycyjnym skandalicznego wpisu posła Borowczaka, na który chcemy zwrócić uwagę, jest horrendalna, choć przecie w istocie groteskowa insynuacja zawarta w intelektualnej galopadzie od słów:

„Mnie zastanawia tylko jedno, ten zwrot zeznań przed Sądem. Nikt do tej pory nie słyszał, aby powodem obalenia pomnika ks. Jankowskiego był jego antysemityzm. Wszyscy, łącznie z mediami mówili tylko o zbrodni pedofilii Jankowskiego. Daleki jestem od snucia spiskowych teorii, ale może bardziej biegli w opisywaniu i przedwczesnym oskarżaniu ks. Jankowskiego zabiorą głos publicznie, abym mógł zrozumieć tę zadziwiającą nagle zmianę przyczyn obalenia pomnika. Bo ja to odbieram tak, że ta trójka mężczyzn, która przyjechała z Warszawy obalać pomnik Jankowskiego z powodów domniemanej zbrodni pedofilii, zmieniła po obaleniu zdanie, ponieważ nie ukazały się niezbite dowody na zbrodni pedofilii Jankowskiego i uznali, że równie dobrym powodem obalenia pomnika byłby antysemityzm ks. Jankowskiego. Zrozumiałbym ten akt, gdyby taki argument był wygłoszony przed i tuż po obaleniu tego pomnika.”

do słów: „Na dodatek nie rozumiem tych aktywistów warszawskich, którzy obalili pomnik, którzy oskarżają mnie i próbują całą tę sprawę wpleść w bieżącą politykę krajową. To rodzi we mnie uzasadnione podejrzenia nie tylko o prawdomówność tych ludzi, ale o ich intencje i zastanawiam się kto i dlaczego stoi za tymi ludźmi, którzy zmienili uzasadnienie swoich intencji i szukają kozła ofiarnego we mnie.”

Odsuwając na bok oczywiste kłamstwo w sformułowaniu „zwrot zeznań przed Sądem”, które demaskują wcześniejsze nasze wyjaśnienia (nie było żadnych zeznań oskarżonych przed sądem), stwierdzamy z całą mocą, że w swej autorskiej retrospektywie naszej wykładni przyczyn działania z 21 lutego 2019 r. poseł Borowczak nie manipuluje nawet, ani nie „mija się z prawdą”, lecz zwyczajnie łże.

Na poparcie tej tezy wystarczy przytoczyć liczne nasze wypowiedzi publiczne w związku ze sprawą, poczynając od tekstu kanonicznego – Manifestu z 21 lutego 2019 r., w którym piszemy, m.in.

„(...) Oskarżamy

- Henryka Jankowskiego, prałata, kapelana NSZZ „Solidarność”, wieloletniego proboszcza parafii pw. św. Brygidy w Gdańsku o podły i haniebny – tak w płaszczyźnie etycznej, jak i w swej istocie fizycznej – gwałt na godności, wolności seksualnej i prawie do prywatności oraz wykorzystanie z zimną krwią trudnej sytuacji społecznej młodych ludzi, dziewcząt i chłopców, powierzonych jego opiece lub „upolowanych” na przestrzeni lat przez księdza-pedofila; o liczne zamachy na godność oraz o dyskryminację osób i społeczności poprzez szerzenie mowy nienawiści, publiczne głoszenie poglądów antysemitycznych i lżenie ludzi o odmiennych poglądach politycznych w swych kazaniach, wypowiedziach publicznych i instalacjach kwazi-religijnych, które nie miały nic wspólnego z tradycją chrześcijańską; o odwrócenie się od swoich ofiar i brak jakiegokolwiek woli zadośćuczynienia za krzywdy, które wyrządził;

- instytucję kościoła katolickiego w Polsce, w szczególności zaś tych jej przedstawicieli, którzy z pełną świadomością zła czynionego przez Henryka Jankowskiego nie zareagowali w sposób skuteczny, aby złu temu położyć kres, milczeli lub wręcz – jak Sławoj Leszek Głódź, arcybiskup metropolita gdański – tolerowali ryzyko pojawienia się kolejnych ofiar, a poprzez swe decyzje z premedytacją legitymizowali publiczne antysemityczne wypowiedzi Jankowskiego i jego polityczną mowę nienawiści, o systemowe współsprawstwo w złu wyrządzonym ludziom przez Henryka Jankowskiego (...); • administrację publiczną, której decyzje (...) podejmowane przy istnieniu świadectw uczynionego przezeń zła, są odbierane jako akt instytucjonalnej zniewagi przez bezbronne ofiary pedofila oraz antysemitę (...) o administracyjne współsprawstwo w złu wyrządzonym ludziom przez Henryka Jankowskiego, nierzadko wynikające z politycznego oportunistycznego i pospolitej prywaty. (...)”poprzez późniejsze, w tym: „Trzeba też widzieć, czym jest ten pomnik. W grę nie wchodzi jakaś subtelna kontrowersja, tylko wyjątkowo ohydna i doskonale udokumentowana działalność człowieka stojącego na postumencie, wokół którego chodzą przecież ofiary zła w nim drzemiącego, jego słabości, jego podłości, jego nienawiści, jego żydożerczej mowy nienawiści, chodzą ofiary drapieżnego pedofila. Dokonywał podłych gwałtów na godności, wolności seksualnej i prawie do prywatności oraz wykorzystywał z zimną krwią trudną sytuację społeczną młodych ludzi, powierzonych

jego opiece lub „upolowanych”. Dyskryminował i obrażał osoby i całe społeczności głosząc poglądy antysemickie i lżąc ludzi o odmiennych poglądach politycznych w kazaniach”. [wywiad dla OKO.press z 26. lutego 2019 r.] aż po nasze wyjaśnienia procesowe z 1. marca 2021 r., na które zabrakło miejsca na sali sądowej, lecz nie na stronach kronikującego pieczołowicie i rzetelnie ewolucję zjawiska Oko.press: „Ofiary seksualnych nadużyć księży katolickich, w tym pedofila, antysemitę, konfidenta SB Jankowskiego nie mogą czekać na koniec kolejnych „kampanii wyborczych”, na „lepszy moment”, na „lepszy klimat” – one z tą traumą, która wyniszczyła lub wyniszcza ich życie, trwają od dekad. Należy im się troskliwe wysłuchanie i wszelka pomoc.” „Przez wiele lat poprzedzających dzień 21 lutego 2019 roku miałem byłem świadomość jadowitego antysemityzmu Henryka Jankowskiego odzwierciedlonego w jego powszechnie dostępnej homiletyce i szeroko komentowanych instalacjach pseudo-artystycznych na terenie administrowanej przez niego gdańskiej Parafii zwanej przez osoby wierzące „pw. św. Brygidy”, jak również w jego licznych wypowiedziach dla mediów publicznych. Wiedziałem byłem o jego słowach i zachowaniach mobilizujących osoby ślepo go wielbiące do napaści – werbalnej i fizycznej – na tych, których – jak Pawła Huelle z Trójmiejskiej Gminy Żydowskiej – lżył był, znieważał i stygmatyzował. (Moją wiedzę w sposób najpełniejszy i zarazem najbardziej zwięzły podsumowuje „Brunatna Księga 1997-2009” autorstwa Marcina Kornaka wydana przez Stowarzyszenie NEVER AGAIN Association – Stowarzyszenie NIGDY WIĘCEJ i Collegium Civitas, z której wypisy poświęcone Henrykowi Jankowskiemu dostępnymi na stronie: <https://www.facebook.com/respect.diversity/posts/2146967518758165>

„Pomnik Henryka Jankowskiego w Gdańsku był – jako pomnik osoby, na której ciążyą bogato udokumentowane oskarżenia o ksenofobię, antysemityzm, współpracę z SB i przemoc seksualną – NIEZNIEWAŻALNY. Sam zaś znieważał wielu i wiele.” „Henryk Jankowski – jadowity antysemita, donosiciel i krzywdziciel bezbronnych – zdradził ład kulturowy Rzeczypospolitej, kraju etnicznej różnorodności i zarazem kraju Shoah i płonących stodół, kraju walki z sowiecką dominacją i zarazem kraju komunistycznej opresji i sprzedajności, kraju – po 1989 roku – nominalnego porządku prawnego, którego źródłem jest godność ludzka i który stawia na straży tej godności wszystkie swoje instytucje.”

Czyż trzeba więcej, by obnażyć wulgarny fałsz rewelacji posła Borowczaka? Czy da się pomyśleć bardziej adekwatną odpowiedź na bezczelne i bezpodstawne podejrzenia posła dotyczące naszej „prawdomówności”?

To zostawia nas z fundamentalnym pytaniem o to, „kto i dlaczego stoi za tymi ludźmi”, czyli za nami oskarżonymi. W tej cuchnącej gomulkowszczyzną insynuacji eksploduje kuriozalny doprawdy ładunek uogólnionej paranoi. Próbując utrzymać swoiste decorum groteskowych podejrzeń posła Borowczaka, śpieszymy pogratulować mu ustawienia się w jednym szeregu obok rzeczniczki Ministerstwa Spraw Zagranicznych Federacji Rosyjskiej, Ministra Obrony Rosji, Wiceprzewodniczącego Dumy Federacji Rosyjskiej z putinowskiej Jednej Rosji Petra Tolstoja, dyrektora artystycznego Chóru Aleksandrowa, jak również pana Macierewicza i ślepych wykonawców najeżdźczych ekshumacji smoleńskich, służb panów Ziobro i Kamińskiego, przedstawicieli reżimu Łukaszenki oraz reżimowych i neofaszystowskich mediów, którzy to na przestrzeni ostatnich kilku lat naszej aktywności obywatelskiej w przestrzeni publicznej podawali w wątpliwość – podobnie jak pan poseł w swych fantastycznych rozważaniach – nasze intencje i źródła inspiracji, lokując nasze zaplecze z perspektywy imaginarium dopasowywanego każdorazowo do naszych działań: w „spisku judeokomuny” (by użyć języka Henryka Jankowskiego wyniesionego na pomnik m.in. przez posła Borowczaka), pośród niezrzeszonych kryminalistów, (żydo)banderowców, potomków Chazarów, w lewackim podziemiu, tudzież w MI5, CIA, Mossadzie, BND, wreszcie też w kieszeni mitycznego Sorosa. Zostawiamy te „sprawdzone” tropy gwoli usprawnienia przyszłego śledztwa posła Jerzego Borowczaka – zapraszamy, by wybrać sobie coś pod kolor.

Poważnie zaś mamy dla posła Borowczaka proste rozwiązanie jego kryminalnej zagadki: Stoją otóż za nami w pierwszym szeregu, co konstatujemy ze szczerą satysfakcją i wzruszeniem, poznane przez nas Ofiary Henryka Jankowskiego – brutalnego pedofila, jadowitego antysemitę oraz skwapliwego donosiciela i agenta wpływu PRL-owskiej bezpieki, w szczególności zaś – Barbara Borowiecka. Tuż za Nimi zaś – sygnatariusze listów otwartych pisanych i upublicznianych w naszej sprawie:

Listu 30 wybitnych przedstawicieli\_ek świata nauki i kultury z 1 marca 2021 r. (są wśród nich m.in. Grzegorz Gauden, Konstanty Gebert, Danuta Kuroń-Winiarska, prof. Andrzej Mencwel, prof. Stanisław Obirek, Anda Rottenberg, Eugeniusz Smolar i prof. Joanna Tokarska-Bakir): <https://oko.press/dzialacze-pierwszej-s-dziekujemy-za-obalenie-pomnika-jankowskiego/>

Listu 11 fizyków i nie-fizyków z 9 marca 2021 r. (są wśród nich m.in. prof. Iwo Białynicki-Birula, Andrzej Celiński, prof. Jerzy Kijowski, Paula Sawicka i prof. Łukasz A. Turski): <https://www.otwarta.org/list-w-sprawie-procesu-gdanskiego/>

wreszcie Listu 10 działaczy\_ek i doradców\_czyn Pierwszej „Solidarności” z 27 kwietnia 2021 r. (są to: Halina Bortnowska-Dąbrowska, Michał Boni, Władysław Frasyniuk, Maja Komorowska, Danuta Kuroń-Winiarska, Barbara Labuda, Andrzej Sokołowski, Grażyna Staniszevska, Andrzej Wielowieyski i Jerzy Zdrada): <https://oko.press/dzialacze-pierwszej-s-dziekujemy-za-obalenie-pomnika-jankowskiego/>

I wielu jeszcze innych mądrych i odważnych ludzi, którzy zrozumieli i zinternalizowali prostą, lecz szalenie istotną ideę czynu z 21 lutego 2019 r., i wyburzają dzisiaj mozolnie swoje prywatne drogi ucieczki w grubym murze twierdzy większościowej kultury przemocy – ku skrzywdzonym, zlekceważonym i upokorzonym. Z jakże rozmaitych form aktywności naszych i tych wszystkich wspaniałych ludzi „stojących za nami” można – bez wielkiego wysiłku intelektualnego, lecz za to przy krytycznej odrobienie dobrej woli – odczytać animujące nas wartości i idee – są to: krzywda, troska, wspólnota, solidarność, godność, prawda, przyzwoitość. Te słowa dla wszystkich nas coś jeszcze znaczą.

<https://obywatele.news/nie-ma-naszej-zgody-na-te-retoryke-suszek-korzenionowski-i-wojcieszczuk-odpowiadaja-poslowi-borowczakowi/>